Rok XI. Kraków-Podgórze środa 11 września 1912! Nr! 206

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Tragedya wojskowego balonu w Oerkenyi na Węgrzech.



(Opis wewnątrz numeru.)

Upadłości krakowskie.

Opinię publiczną zaalarmowały w ostatnich kilku dniach upadłości dwóch domów bankierskich, z których jeden od lat prawie 100 istnieje, drugi w stosunkowo krótkim czasie swoją obrotnością zdołał sobie wyrobić pewne znaczenie. W zwykłych warunkach nawet stanowczy upadek tych dwu firm nie winien wywołać poważniejszych następstw. Prywatny bankier wobec konkurencyi wielkich instytucyj finansowych nie ma dziś i mieć nie może tego znaczenia co dawniej. Przytem są, jak nas informują, pertraktacye w toku w celu ugodowego załatwienia wiszących zobowiązań firm upadłych, wobec czego formalne zawieszenie konkursu da się może uniknąć.

Chwilowe, wiadomo powszechnie, bardzo przykre stosunki na targu pieniężnym, utrudnione skutkiem tego warunki kredytowe nakładają na wszystkich interesowanych, a nie w ostatnim rzędzie na prasę uczciwą, nie goniącą jedynie za sensacyą, obowiązek nawoływania do spokoju, krytycznego i chłodnego przyjmowania obiegających w czasach niespokojnych pogłosek najczęściej nieuzasadnionych i trzeźwej oceny sytuacyi: Stosunki w naszem mieście są na ogół zdrowe. Sporadyczne wypadki, spowodowane ciasnotą pieniężną, ogólnego położenia nie zmienią. Miejmy też nadzieję, że szereg wypadków w świecie finansowym na ten ciężki rok jest zakończony upadłością wczorajszą, o której donieść było naszym smutnym obowiązkiem.

Dni lwowskie.

„Prawica narodowa" odbyła wczoraj wieczorem we Lwowie w gmachu sejmowym posiedzenie pod przew. eksc. Abrahamowicza. Obecny był także min. Zaleski. Uchwalono rezolucyę, przedstawioną przez przewodniczącego. Rezolucyę podajemy w dosłownem brzmieniu poniżej, a znaczenie jej i wytworzoną przez nią sytuacyę oświetlają telefonicznie przesłane nam uwagi wybitnego posła demokratycznego:

Znaczenie uchwały konserwatystów.

Nieszczerość konserwatystów. — Najpierw robią trudności, a potem zwalają winę z siebie. — Chęć usprawiedliwienia się. — Nadzieja porozumienia się istnieje.

Telefonem od wybitnego posła demokratycznego.

Lwów. Wczorajsza uchwała grupy konserwatywnych posłów sejmowych **jest nieszczera**, ponieważ uchwała ta usiłuje udowodnić, że konserwatyści w przeszłości popierali reformę wyborczą, podczas gdy ogólnie wiadomo, że konserwatyści przez zachowanie się swoje zarówno w komisyi reformy wyborczej, jak również w subkomitecie, przez 4 lata ostatnie formalnie brali wprawdzie udział w pracach komisyi i subkomitetu, **w rzeczywistości jednak nie przyczynili się niczem do postępu prac i utrudniali je** w wysokim stopniu i na każdym kroku, czego najlepszym dowodem choćby takt, że narzucili komisyi jako referenta posła Starzyńskiego, należącego do najskrajniejszej prawicy, w ostatnich zaś 2 latach członka frondującej grupy podolskiej— stronnictwa, zwalczającego dzisiejszą większość sejmową.

Nadto poseł Starzyński jest nieprzyjacielem osobistym namiestnika Bobrzyńskiego, który bądź co bądź powołany jest do prowadzenia pertraktacyi ugodowych jako pośrednik.

Obok tego wiadomą jest rzeczą, że właśnie konserwatyści upoważnili referenta Starzyńskiego do wypracowania takie-

Krwawe uroczystości.

Dziś

do numeru dołączony jest

dodatek

Tydzień Humorystyczny Romans i powieść.

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

go projektu reformy wyborczej, który już z góry nie mógł liczyć na powodzenie, a w wielu punktach zawiera zupełnie nowe postulaty grup konserwatywnych, **nie mieszczących się w t. zw. kompromisie stronnictw polskich z r. 1910.**

Na ironię więc wygląda powoływanie się konserwatystów właśnie na ów „kompromis“, który oni samowolnie, w tak esencyonalistycznych punktach zmienili bez zgody innych stronnictw polskich.

Jak wielkie trudności stworzyli konserwatyści przez swoje postępowanie w komisyi reformy wyborczej, najlepszym dowodem jest obecnie fakt, że pierwszą akcyą z ich strony zainicyowaną, zmierzającą do usunięcia piętrzących się trudności, jest ich zamiar porozumienia się z innemi stronnictwami **co do wyboru nowego referenta.**

Sytuacya.

Sytuacya dzisiaj przedstawia się w konkluzyi następująco:

Ze względu na stan stosunków w Sejmie i w parlamentarnem Kole polskiem, oraz w przypuszczeniu, że i Rusini zmodyfikują swoje żądania co do procentowego udziału w mandatach sejmowych, należy — **wobec gotowości konserwatystów do dalszych kompromisowych pertraktacyi** — stwierdzić, **że istnieje nadzieja, iż porozumienie między stronnictwami polskiemi dojdzie do skutku.** Pertraktacye między polskiemi grupami rozpoczną się w dalszym ciągu jutro we środę.

Dzisiaj we wtorek o g. 4 popoł. zbierze się pełna **komisya sejmowej reformy wyborczej.** Możliwe jest, że już na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie do wyboru nowego referenta w miejsce p. Starzyńskiego“.

Uchwała prawicy sejmowej.

Wczoraj wieczorem w sali Unii lubelskiej w gmachu sejmowym odbyło się posiedzenie prawicy sejmowej, przy licznym udziale członków, pod przewodnictwem Dawida Abrahamowicza. Był także obecny minister Zaleski.

Na wstępie przedstawił p. Abrahamowicz rezolucyę, którą uchwaliła komisya parlamentarna prawicy, pół godziny przedtem.

„Zgodnie z wielokrotnemi oświadczeniami, a w szczególności enuncyacyą z lutego b. r., klub prawicy sejmowej, nietylko uznaje konieczną potrzebę reformy dzisiaj obowiązującej sejmowej ordynacyi wyborczej, lecz dąży stale do jej urzeczywistnienia.

„Z tego założenia wychodząc, klub prawicy trwa niezmiennie przy kompromisie, za wartym zgodnie 11 listopada 1910 r. przez wszystkie stronnictwa polskie, a obejmującym już rozszerzenie prawa wyborczego poza granice uprawnień, przyznanych dotąd we wszystkich innych krajach koronnych państwa — nie wyklucza jednak pewnej modyfikacyi, względnie uzupełnienia tego kompromisu za zgodą wszystkich stronnictw, które kompromis zawarły, o ileby te zmiany nie naruszały istotnego interesu narodowego, a dawały pewne zgodne załatwienie reformy przez obie narodowości, t. j. polską i ruską, i zapewniły normalne funkcyonowanie Sejmu krajowego.

„Stojąc na gruncie układu wszystkich stronnictw polskich, a więc na gruncie wspólnym-narodowym, klub prawicy zastrzega się najbardziej stanowczo przeciwko prowadzeniu akcyi, dotyczącej reformy wyborczej przez pojedyncze stronnictwa polskie na własną rękę.

„Klub prawicy sejmowej, świadomy swych obowiązków i odpowiedzialności wobec kraju i własnego narodu, odpiera z całą stanowczością tendencyjne oskarżanie go o utrudnianie sejmowej reformy wyborczej.“

Rusini u namiestnika: Nie chcą odstąpić od 30% mandatów.

Namiestnik dziś odpowie.

W poniedziałek o g. 5 popoł. zjawili się u namiestnika członkowie prezydyum klubu ukraińskiego, posłowie Kost. Lewicki, Petruszewicz i Makuch. Przedstawili oni **oficyalnie, że Rusini nie odstąpią od minimum 30% mandatów.**

Dr Bobrzyński oświadczenie to przyjął do wiadomości, zaznaczył następnie, że dzisiaj rano zwoła prezesów klubów polskich i zakomunikuje im to, a **popołudniu da odpowiedź prezydyum klubu ukraińskiego.**

(To stanowisko Rusinów oczywiście udaremniłoby reformę. Ponad 26·4% mandatów ruskich stronnictwa polskie pójść nie mogą. Ale nie należy wykluczyć możliwości, iż Rusini zrozumieją wreszcie konieczność zmodyfikowania swego stanowiska. *Przyp. red.*)

Głosy prasy lwowskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów. W dzisiejszej „Gazecie porannej“ precyzuje jeden „z wybitnych posłów demokratycznych“ swoje poglądy na wczorajszą uchwałę konserwatystów. Zdaniem owego posła uchwała konserwatystów stara się usprawiedliwić postępowanie konserwatystów, przyznaje jednak sama, że istnieje konieczna potrzeba zmiany kompromisu z r. 1910 **i dalszych ustępstw ze strony konserwatystów.**

Uchwała konserwatystów, określająca ich rzekomo nieprzejednane stanowisko, ma na celu osłabić na całej linii akcyę, podjętą przez posłów demokratycznych, zmierzającą do doprowadzenia do skutku reformy wyborczej. W ten sposób chcą konserwatyści uniknąć ewentualnej opinii, że późniejsze ustępstwa w kwestyi reformy wyborczej przedstawią się na zewnątrz **jako klęska polityki konserwatywnej w kraju.**

Jak buduje się kanał.

Odpowiedź na lirykę p. inż. Bryla.

Na alarmujące artykuły inż. Bryla w sprawie galicyjskiego kanału odpowiada „Gaz. Wieczorna“ uspokajającemi informacyami, odpierając „tragiczno-liryczne spostrzeżenia“ p. Bryla. Według „Gaz. Wiecz.“ niema mowy o *tendencyi* przewlekania budowy, lecz zwłokę wywołuje zwykły austryacki biurokratyczny „Schlendrian“.

„Gaz. Wiecz.“ pisze między innemi:

„Przedewszystkiem inżyn. Bryl zapewne nie miał możności dokładnego i dłuższego przypatrzenia się robotom kanałowym, gdyż inaczej musiałby był skonstatować, że przedsiębiorstwo losów III i IV pracuje teraz forsownie nad dostawieniem i zmontowaniem małego bagra, który do dwu tygodni będzie w pełnym ruchu — tak, że do dwu tygodni rozpocznie się maszynowy ruch ziemi. Ten „mały“ bagier nie jest jednak tak maleńki, bo na 10 godzin roboczych wydobywa 1500 metrów sześć. ziemi (drugi „wielki“ bagier będzie wydobywał 3000 mtr.) Nadto w ostatnich niach kierownictwo budowy dostarczyło przedsiębiorstwu projektów na drogi holownicze, nad których wykonaniem rozpoczęła się już robota ręczna, a ta zatrudni w tym roku nawet i 1000 robotników, o ile ich w tej liczbie będzie można dostać i o ile jesienne pluty nie umożliwią, lub przynajmniej nie ograniczą roboty. Już obecnie — jak stwierdza przedsiębiorstwo budowy — jest codzień w tej robocie 200—300 robotników, których inżyn. Bryl nieszczęśliwym trafem wcale nie widział.

Prawdą jest natomiast, że kierownictwo budowy dotąd nie dostarczyło przedsiębiorstwu wszystkich planów szczegółowych do wykonania objektów w roku bieżącym według programu, ułożonego między rządem a przedsiębiorstwem budowy, niemniej jak wogóle nie dostarczyło jeszcze przedsiębiorstwom tak III i IV, jak i V losu szeregu innych koniecznych wskazówek technicznych. Wszelako te obecne opóźnienia dadzą się, zdaniem przedsiębiorstwa nadrobić, tak że kontraktowy termin ukończenia budowy na losie III i IV będzie bez najmniejszej kwestyi dotrzymany.

Z tego wszystkiego wynika to tylko jedno, że *istotnie maszyna urzędowa powoli funkcyonuje i skrzypi* — ale do wywołania paniki kanałowej w społeczeństwie niema najmniejszego powodu.

Naprawa zaś obecnych niedomagań u tych organów administracyi państwowej, do których należy kierowanie budową kanału, częścią z czasem sama nastąpi w miarę większej wprawy i postępu robót, częścią zaś jest i będzie dalej przedmiotem zabiegów ministerstwa dla Galicyi, oraz prezydyum Koła polskiego.

Skonstatować jeszcze należy z całym naciskiem, że w niedomaganiach maszyny urzędowej, stykającej się z budową kanałów (ani w kraju, ani w Wiedniu) niema obecnie już zgoła podsuwanej jej intencyi opóźniania lub utrudniania robót — ale że główną winę ponosi w tym wypadku ten „grzech pierworodny“ austryackiej administracyi, który nazywa się „ustrojem biurokratycznym“ i „Schlendrianem“. Ekspozytura dróg wodnych miała przez szereg lat za mało sił do należytego przygotowania sprawy i wypracowania technicznych szczegółów, względnie nie miała do jesieni 1911 r. w tej mierze poważnych poleceń.

Nie zawadzi w końcu zauważyć, że jeśl przy tego rodzaju robotach rząd nie będzie lepiej opłacał kontraktowych techników, to będzie miał coraz większe trudności w ich pozyskaniu w odpowiedniej liczbie i jakości.“

Polacy na Kongresie Eucharystycznym.

Kościół św. Michała, gdzie będą się odbywały posiedzenia sekcyi polskiej, mieści się w dzielnicy I., za Burgiem.

Komitet zwraca uwagę polskich uczestników Kongresu na Dom polski Tow. Szkoły Lud., który się mieści przy Boerhavegasse 25, a w którym mieści się czytelnia. Uczestnicy Kongresu znajdą tam gazety, informacye, poradę wszelką, a na żądanie herbatę i zimne lub ciepłe przekąski.

Na pierwszem posiedzeniu sekcyi polskiej w kościele św. Michała, dnia 12 września po zagajeniu zebrania przez ks. Pawła Sapiehę, nastąpi wybór prezesa i trzech wiceprezesów sekcyi, poczem prezes poda do wiadomości wszystkich zmiany, jakie zaszły w programie oraz najpotrzebniejsze informacye.

W sprawie uroczystej procesyi wiedzieć należy, że Polacy biorą w niej udział

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

6 września

Na targ spędzono bydła rogatego 360, cieląt 274, owiec 21, nierogacizny 825, razem 1180 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buhaje od 80—100 k., woły od 88—108 k., krowy od 76 do 92 k., jałownik od 74 do 94 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od 000 do 000; bitej wagi, nierogaciznę od 156 do 186 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 210 do 420 k., woły od 385 do 410 k., krowy 160 do 335 k., jałówki od 130 do 340 k., cielęta od 30 do 84 k., owce od 00 do 00 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 989 na konsumcyę innych gmin kraju 191, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

wszyscy, bez względu na dzielnice tworząc „Polską Grupę“, która będzie opatrzona numerami 97, 98, 99, umieszczonymi na odpowiedniej tabliczce, niesionej na czele grupy. Polaków w procesyi zgłoszono 1600, a punktem zbornym jest Strohgasse w III. dzielnicy za kościołem Zmartwychwstańców. Na tej ulicy mają się stawić polscy uczestnicy procesyi w dniu 15 września już o godz. 6·30 rano, skąd po uszykowaniu udadzą się na miejsce ustawienia się procesyi.

Grupa polska, podzielona na 3 kolumny, postępować będzie ósemkami. Inne szczegóły, odnoszące się do procesyi, podane będą na posiedzeniach sekcyi.

Galicyjski Wydział krajowy wysyła na Kongres Eucharystyczny deputacyę, złożoną z p. Marszałka i dwóch członków Wydziału.

W pewnych sferach, których członkowie liczyli na zaszczyt otrzymania zaproszenia na przyjęcie do Burgu, zapanowało przykre zdziwienie na wieść, iż komitet polski wiedeński sprawę zaproszeń na przyjęcie dworskie załatwił we własnym zakresie działania i to w ten sposób, iż zaproszonych ma być jedynie *30 polskich duchownych i 18 osób świeckich*. Kto są wybrańcy komitetu wiedeńskiego, nie wiadomo! Niema też wielkiej nadziei, czy się uda coś zmienić w tej sprawie.

„Mamo!, już nigdy nie odejdziemy od ciebie...“

Czarne damy uprowadzają dzieci. — Wojowniczy lekarz pułkowy. — Z muzyką do ataku. — Groźba zrozpaczonej matki. — Walka z policyą. — Zwyciężony.

Czernlowce, 8 września.

Zacięta walka o dzieci rozegrała się w piątek w kuracyjnej miejscowości Dorna Watra na Bukowinie. Z jednej strony do tej osobliwej walki stanęła matka, z drugiej ojciec — jako przywódcy. Zastępy nieprzyjaciela stanowił tłum publiczności, wojsko, policya i służba hotelowa. Walczono na pięści, paznogcie i białą broń. Historya i przebieg walki przedstawia się następująco:

Przed kilku dniami przybył do kuracyjnej miejscowości Dorna Watra lekarz 63 pułku piechoty dr. Maksymilian Szabo z Węgier z trzema córeczkami w wieku od 6—10 lat. W piątek rano wyszły dzieci z guwernantką na przechadzkę, pozostawiając ojca przy śniadaniu w restauracyi zakładu kąpielowego. Podczas przechadzki przystąpiły niespodziewanie na głównej ulicy do guwernantki dwie czarno ubrane panie i usiłowały uprowadzić ze sobą dziewczynki. Nie przyszło im to jednak łatwo. Sumienna opiekunka dzieci podniosła głośny krzyk i poczęła nieznanym kobietom wymierzać dotkliwe razy pięściami, a kiedy to nie pomagało, użyła skuteczniejszej broni: paznogci. Obrona okazała się daremną. W chwili bowiem, kiedy guwernantka zdarła w wojowniczym szale grubą woalkę z twarzy jednej z dam, rzuciły się dzieci ku niej z głośnym okrzykiem:

„Mamo! Już nigdy nie odejdziemy od ciebie!“

Dziewczynki uczepiły się sukni czarnoubranej damy i poczęły głośno szlochać. Kobiety wybuchły również płaczem, a publiczność, która w jednej chwili zebrała się tłumnie na ulicy, dowiadywała się gorączkowo o przyczynę zajścia.

Ojciec dziewczynek, dr. Szabo, siedział przy śniadaniu, kiedy do restauracyi wpadła zrozpaczona guwernantka, wołając:

— Pomocy! — Porwano dziewczynki.

— Gdzie, kto? — rzucił pytanie lekarz, zrywając się od stołu.

— Na ulicy. Dwie czarno ubrane damy.

— To moja żona, ale nie uda się jej. Odbiorę, odbiję córki... — zawołał dr S. groźnie i wypadł ze sali.

W tym czasie była już matka z córkami w „Central-hotelu“. Przed nim stał tłum publiczności, która poinformowana już o co chodzi, komentowała żywo zajście.

Do hotelu biegł dr Szabo, a za nim guwernantka. Tłum skupił się jednak i nie wpuścił go do bramy. Lekarz wpadł w wściekłość. Zawrócił i pędem przybiegł do restauranyi zakładu, gdzie wezwał **orkiestrę wojskową**, aby się udała z nim. Orkiestra usłuchała oficera. Na czele 18 żołnierzy powrócił pod hotel, przedarł się siłą przez tłum i wpadł na kurytarz hotelu, gdzie obstawił żołnierzami wszystkie wyjścia.

Matka z dziećmi i towarzyszką zabarykadowała drzwi w pokoju na piętrze, a obawiając się, że musi uledz — otworzyła okno i zawołała przerażającym głosem do tłumnie zebranej publiczności:

— Rzucę się z dziećmi na ulicę, a nie oddam dzieci.

Wśród tłumu powstało zamieszanie. Wśród głośnej wrzawy rzucono się do hotelu, ale żołnierze stawiali opór. Rozpoczęła się bójka na pięści, ale w tej właśnie chwili przybyła policya, wezwana przez gospodarza hotelu. Funkcyonaryusze policyi w liczbie kilkunastu dobyli szabel i zmusili opornych żołnierzy do ustąpienia z placu walki. Kilku z nich odniosło rany. Wojowniczego dra Szabo aresztowano i odstawiono do sądu.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia wykazały, że z powodu procesu rozwodowego między dr Szabo i jego żoną, dzieci ich na mocy wyroku sądu mają pozostawać przy ojcu przez czas letnich miesięcy a następnie przy matce. Przed kilku dniami minął właśnie termin, kiedy córki miały powrócić do matki, ale dr Szabo, nie chcąc rozstać się z dziećmi, wyjechał potajemnie. O miejscu pobytu dowiedziała się jednak żona, postanowiła odebrać swoje pieszczochy i odebrała je. Z powodu doznanych wrażeń poważnie zaniemogła i musiano odwieźć ją do szpitala.

Na dra Szabo wyznaczył sąd w Dorna Watra za zajście karę 500 K. i wniósł doniesienie karne do komendy.

† Jarosław Vrchlicky.

Praga, 10 września.

Znakomity poeta czeski Jarosław Vrchlicky (Emil Frida) po długich cierpieniach umarł w Domażlicach.

Vrchlicky, wybitny, płodny talent eklektyczny, o wielkiej kulturze artystycznej i filozoficznem zrównoważeniu próbował się we wszystkich rodzajach sztuki: w liryce, epice i dramacie i w każdym rodzaju tworzył dzieła wysokiej skali, klasycznie doskonałe w formie. Tłomaczył także bardzo wiele arcydzieł europejskiej literatury.

U nas dzięki **Miriamowi**, który tłomaczył zbiór poezyi Vrchlicky'ego „Duch i świat“ i i. i dzięki **Konopnickiej** (tłomaczyła przepysznie liryki) Vrchlicky jest dobrze znany. Był on też wielkim przyjacielem Polaków.

W orszaku Djany.

Z Paryża piszą:

Zjawia się nowy typ Paryżanki! Taką wiadomość przynosi p. M. Boulanger w paryskim „Figarze“. Niedawne to jeszcze czasy, gdy rozprawiano w Paryżu z zachwytem o pięknych, sprężystych Amerykankach. Imponowała ich postawa, żywość i zdrowie, tryskające z ogorzałych lic. W porównaniu z dzielnemi córami Jankesów wydawała się Paryżanka wprawdzie zgrabną, miłą i subtelną, lecz jakże nikłą i słabiutką. Co do wzrostu, rzadko która Paryżanka przekraczała średnią miarę; była w zasadzie maleńka.

Jakże się zmieniły Paryżanki w ostatnich latach. Gdzie się podziały te fertyczne laleczki, czarujące figurynki porcelanowe? W niedługim przeciągu czasu nastąpiła zupełna metamorfoza. Paryżanka stanowczo urosła, Paryżanka zmężniała i ze zwiększonym wzrostem przybyło jej sił, zdrowia i muszkułów. Mniej więcej od roku 1900 urosła o piętnaście do dwudziestu centymetrów. Nie jest to illuzya, ani przesada, może cud — ale w każdym razie naistotniejsza rzeczywistość. Kto nie wierzy, niechaj się przyjrzy Paryżankom powracającym właśnie w tych dniach z gór i kąpieli morskich.

Przecieramy oczy i zachwycamy się: uosobienie gracyi i zdrowia, elegancyi i siły w całej postaci i w ruchu każdym. Szminka, puder, węgiel uległy zupełnej banicyi; cera zdrowa, rumieńce naturalne dojrzałej brzoskwini, spalonej na wietrze i słońcu. Paryżanka nie obawia się już słońca, nie rozpina już parasolki w piękne pogodne dnie. Kark, ramiona, pierś: ciemne, prawie brązowe. Dzisiejsza Paryżanka może śmiało konkurować z najpiękniejszą Amerykanką, a zawdzięcza swą korzystną przemianę przedewszystkiem sportom i nowoczesnej hygienie. Tężyzna, która odznacza najmłodsze pokolenie męskiej młodzieży we wszystkich społeczeństwach Zachodu, łączy się u Paryżanki, zwłaszcza w sferze zamożnej, z wyszukaną elegancyą i szykiem. Nie jak dawniej delikatna Wenus, lecz dzielna, ścigła, Djana, stała się ideałem dziewczyny.

Tyle feljetonista „Figara“ o Paryżankach. Moglibyśmy bez mała to samo powtórzyć o młodem pokoleniu naszych **Krakowianek**.

Aeroplan w tłumie publiczności.

4 osoby zabite, wiele rannych.

Z Paryża donoszą: W niedzielę popołudniu na polu wzlotów w St. Adrian koło Gray, wydarzył się straszny wypadek. Aparat lotnika Bearda wjechał w tłum, a śruba porwała grupę widzów i formalnie ich zmiotła. **4 osoby zabite, wiele ciężko rannych.** Beard, który sam odniósł tylko lekkie rany, począł jak szalony uciekać. Gdy go ujęto, **oświadczył wśród płaczu**, że nie mógł wstrzymać motoru i zapanować nad aparatem.

Przebieg katastrofy był następujący: Gdy lotnik Aignon unosił się już w powietrzu i okrążył 2 razy plac lotów, wyprowadził lotnik Beard swój aparat z hangaru, ale aparat jego, zamiast wznieść się, skręcił i wpadł między tłumy widzów. Rozległy się krzyki i wołania o pomoc. Skrzydła śruby powietrznej obaliły mnóstwo osób. Cztery osoby, w tem 2 kobiety, zginęły na miejscu; zwłoki ich są strasznie pokaleczone: jedna ofiara ma głowę zupełnie oderwaną. Wielu widzów ciężko rannych.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nr o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 9. września
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·21 do 11·22; pszenica na kwiecień 11·73 do 11·74; żyto na kwiecień 9·99—10·0, na paździer. 9·63 do 9·64; owies na paźdz. 10·36 do 10·37; na kwiecień 10·54-10·55; kukurudza na sierp. 9·33 — 9·34; na maj 7·60—7·61; rzepak na sierp. —·— do —·—
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe. — Pogoda zimno.

AFISZ TEATRU miejskiego.

We Wtorek 9-go września

Nowość!

W gołębniku

Komedya w 3 aktach, napisał Ignacy Nikorowicz.

OSOBY:

Antoni Szczygielski — *S. Stanisławski.*
Zbyszko Zasławski — *Boroński.*
Zdzisław Rański — *Relidzyński.*
Sylwester Rański — *St. Jarszewski.*
Medard — *A. Bogusiński.*
Ignacy — *A. Siemaszko.*
Ciocia Tońcia — *St. Słubicka*
Hela Liska — *Sowińska.*
Zosia Strońska — *J. Janiczowna.*
Stasia Dolska — *H. Święcicka.*
Wcia — *K. Miłaszewska*

Rzecz dzieje się na wsi w pobliżu Warszawy. Czas: dziś.

Reżyser: Stanisław Stanisławski.

Początek o godz. $7^1/_2$ **Koniec** o godz. $10^1/_2$

Podprefekt obecny podczas lotów, polecił zaraz sprowadzić samochody, aby przewieźć rannych do szpitala. Bearda aresztowano. — Przeciw towarzystwu, które wzloty urządziło wdrożono śledztwo o brak zarządzeń bezpieczeństwa.

Tragedya wojskowego balonu w Oerkenyi na Węgrzech.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Jak kilka dni temu w telegraficznem sprawozdaniu donieśliśmy, w Oerkenyi, gdzie odbywają się ćwiczenia artylerzystów, przyszło do wielkiej katastrofy. W obecnych manewrach na Węgrzech miało wziąć udział także kilka wojskowych balonów. Jeden z tych balonów miał się onegdaj wznieść w powietrze. W gondoli balonu znajdował się porucznik Nitschdörfer. Nagle zerwał się silny wiatr. Balon był już gotowy do wzlotu. Z powodu wiatru trzymało go kilkunastu artylerzystów za sznury. Mimo usiłowań trzymających sznury, wiatr porwał balon i uniósł go w górę, unosząc razem z nim kilku artylerzystów, którzy nie puścili sznurów. Gdy balon wzniósł się na jakie 7 metrów w górę, kilku artylerzystów, poznawszy sytuacyę i grożące im niebezpieczeństwo, puściło sznury i spadło na ziemię. W tej chwili balon śmignął w górę, pozbywszy się znacznego ciężaru. Trzech artylerzystów jednak nie puściło sznurów i balon porwał ich, uwieszonych u sznurów, na bardzo znaczną wysokość, poczem, niesiony wiatrem, zniknął z oczu. Po kilku godzinach balon wylądował w Lajos Nice. Znajdujący się w gondoli porucznik Nitschdorfer, wylądowawszy, zapytany o los owych trzech artylerzystów, odparł ze zdziwieniem, że wogóle nic nie wie o tem, iż balon nie wzniósł się normalnie, ale, że został porwany przez wiatr. Dwóch owych artylerzystów znaleziono wieczorem strasznie pokaleczonych, zawisłych na drzewach w lesie. Trzeciego z nich dopiero na trzeci dzień znaleziono.

Z SALI SĄDOWEJ.

Oszustwo asekuracyjne czy zbrodnia podpalenia?

Kraków, 9 września.

Przed Trybunałem przysięgłych pod przewodnict. r. s. kr. w. Dra **Grodyńskiego** stanął dzisiaj 42-letni Piotr **Baran**, włościanin z Branic, obwiniony o **zbrodnię podpalenia** z §169 u. k. Oskarżenie wnosił prok. dr Lang, bronił adw. dr **Mikiewicz**. Obwiniony był właścicielem obejścia gospodarskiego w Chałupkach pod Branicami. W lutym br. sprzedał Baran całe swoje gospodarstwo Tokarskiemu i zobowiązał się budynki wszystkie usunąć aż do listopada br. Budynki były we Floryance ubezpieczone na 1800 K. Dnia 15 czerwca wybuchł w chałupie Barana pożar, który sąsiedzi ugasili. Aresztowany pod zarzutem podpalenia Baran, przyznał się do czynu wobec wachmistrza żandarmeryi Jana **Cierniaka**, który energicznie zajął się wyświetleniem sprawy.

W śledztwie tłómaczył się Baran, że pożar powstał przez jego nieostrożność i że żadnego złego zamiaru nie miał. Przysięgli dali wiarę jego tłómaczeniu się (dotąd nie karany) i **zaprzeczyli** oba pytania, w kierunku podpalenia i oszustwa. Trybunał wydał wyrok uwalniający.

Ujęcie handlarza żywym towarem.

Elegancki pan z Bukaresztu. — Romans na plantach Dietlowskich. — Doraźna propozycya zaręczyn. — Nie w ciemię bita panienka. — Aresztowanie.

Kraków, 10 września.

Dnia 4 b. m. odstawiono do tutejszego aresztu śledczego niejakiego Süsse **Weissblütha**, młodego, eleganckiego mężczyznę, pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem. Mimo młodego wieku (liczy dopiero lat 22), Weissbluth posiada bujną przeszłość. Należy on niewątpliwie do międzynarodowej firmy, uprawiającej ten proceder, która to firma ma swą siedzibę w Bukareszcie, skąd Weissbluth pochodzi. Do Krakowa przyjechał z Wiednia z końcem sierpnia i zamieszkał u niejakiego Mendla Osieka przy ul. Józefa 3, u którego mieszkał już na kilka zawodów podczas swych kilkakrotnych wizyt w Krakowie. Czy i kogo wywiózł z Krakowa, okaże wdrożone śledztwo — na razie przyłapano Weissblütha na gorącym uczynku usiłowanego uprowadzenia. Sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 29 sierpnia siedziała niejaka Rozalia **Apterówna**, 18-letnia robotnica w fabryce pugilaresów Rakowera, wraz ze swą koleżanką Hochbergerówną, na ławeczce na plantach Dietlowskich i zażywała wieczornego chłodu. Wówczas przysiadł się do niej elegancki mężczyzna, Weissbluth i nawiązał z nią okolicznościowy flirt. W toku rozmowy wypytywał się jej, czem się trudni i czy ma rodziców.

Gdy ona oświadczyła, że jest biedną sierotą, odpowiedział Weissbluth, że on już ma takie litosierne serce, że opiekuje się biednemi pannami, wywożąc je w świat szeroki i dając im możność świetnego zarobkowania. Jedną rudą wywiózł do Ameryki, drugą brunetę do Paryża, trzecią do Bukaresztu — na dowód zaś pokazał odnośne fotografie. Gdy się Apterówna zapytała, dlaczego wywiezione panny porzucił, odparł Weissbluth, że „one są już nieporządne“ i że chce sobie znaleść porządną choćby ubogą panienkę, z którąby się mógł ożenić, zwłaszcza, że posagu nie szuka, gdyż ma bogatą matkę w Bukareszcie. Weissbluth zagiął widocznie parol na piękną Rozalię, gdyż natychmiast tego samego wieczoru jej się oświadczył i zaproponował jej, **by się z nim zaręczyła(!)**. Apterówna, ciekawa końca tej przygody, pozornie zgodziła się na propozycyę matrymonialną Weissblütha, który jej ostatecznie zaproponował, by 2-go bm. wyjechała z nim do Stanisławowa. Na pytanie Apterównej, co z nią w Stanisławowie zrobi, odparł, że odeśle ją do Bukaresztu „do swej matki“, której adres jej wręczył.

Apterówna, obawiając się smutnego zakończenia tej wieczornej przygody na plantach dietlowskich, doniosła o wszystkiem policyi, która Weissblutta aresztowała. Znaleziono przy nim kompromitującą korespondencyę. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr **Błachociński**.

Co słychać w mieście?

Kraków, 10 września.

Dodatki do „Nowin“. Stosownie do zapowiedzi przy obecnym numerze wyszły pierwsze dodatki **„Tydzień humorystyczny“** i **„Romans i Powieść“**.

„Romans i Powieść“ ukazywać się będzie 3 razy na tydzień (we wtorki, czwartki i soboty), a zawiera dwie powieści **„Pomywaczka“** J. I. Kraszewskiego i **„Niezwykłe przygody Józefa Rouletabille reportera**: Pan Józef Rouletabille u cara“ sensacyjną powieść Gastona Leroux.

Obie powieści drukowane są **w formie książki**, tak, że Szan. Czytelnicy łatwo mogą je *wyciąć, złożyć* (stronice są liczbami oznaczone) i *oprawić*.

Każdy nowy abonent otrzyma bezpłatnie początek obu powieści.

Numeru „Nowin“ (we wtorki, we czwartki i w soboty) nie wolno sprzedawać bez dodatku. Ktoby przypadkiem dodatku nie otrzymał, zechce go w agencyi lub w administracyi reklamować.

Z Teatru miejskiego. Najbliższą premierą krakowskiego teatru będzie komedya w 3 aktach a 4 odsłonach Bernarda Shaw'a „Mezalians“, która ukaże się na scenie w sobotę 14 bm. Kreśli w niej autor pod satyrycznym kątem widzenia obraz burżuazyjnego społeczeństwa angielskiego, ze zwykłą sobie werwą humoru groteskowem *aperçue* sce nicznych sytuacyj. Próbami kieruje dyrektor Tadeusz Pawlikowski.

Kraj. szkoła ceramiczna w Podgórzu. Kurs ceglarski dla wykształcenia dozorców, majstrów, kierowników i t. p. dla fabryk cegieł, drenów i dachówek, rozpoczyna się w d. 1 października b. r. Kurs trwa 18 miesięcy, nauka jest bezpłatną.

Przyjętym na naukę może być kandydat mający ukończonych lat 18, z ukończoną szkołą ludową, pierwszeństwo mają posiadający praktykę w zawodzie ceramicznym lub pokrewnym.

Zgłoszenia do dyrekcyi szkoły (Podgórze ul. św. Floryana 5).

Wpisy do szkół zawodowych, handlowych i przemysłowych odbędą się od d. 11—14 bm. od g. 8—9 wiecz. Nauka rozpocznie się d. 15 bm. Bliższe szczegóły podaje obwieszczenie magistratu, rozlepione na rogach ulic.

Pracodawcom zwraca magistrat uwagę, że za opuszczenie nauki szkolnej przez uczniów nałożone będą na pracodawców dotkliwe grzywny. Uczeń, który nie ukończy z dobrym wynikiem szkoły przemysłowej uzupełniającej nie będzie dopuszczony do egzaminu na czeladnika.

Wpisy do uzupełniającej szkoły przemysłowej dla uczenic krawieckich odbędą się w dniach 11, 12, 13 bm. od godz. 5 do 7 w budynku szkolnym przy ul. Kolejowej l. 11.

Walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej w Krakowie, które początkowo naznaczono na dzień 4 bm., zostało później przełożone na 18 bm., jednak w dniu tym się nie odbędzie. Termin walnego zgromadzenia będzie ustalony przez **komisarza rządowego**, wyznaczonego z ramienia magistratu, który obecnie ustala listę delegatów Izby.

Stow. Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego zawiadamia członków, że lokal Stowarzyszenia (Rynek 6) otwarty jest od godz. 11—12 przed poł. i od 5—9 wieczór. Biblioteka otwarta we wtorki i piątki od godz. 6—7.

Ślub panny Eleonory Wójcickiej z p. Leandrem Devossé odbędzie się we wtorek 10 bm. o godz. 6 wiecz. w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Trudności firmy bankowej Braci Eibenschütz. Rozeszły się wczoraj pogłoski „o upadłości“ tej firmy bankowej, lecz o upadłości w ścisłem tego słowa znaczeniu na razie mowy niema. Firma braci Eiben-

schütz ciesząca się poważaniem w mieście dla swej stwierdzonej solidności zawiesiła w tych dniach chwilowo wypłaty. Trudności te spowodowane zostały ogólną depresyą finansową i bankructwem firmy p. Kahanego, która to ostatnia okoliczność w konsekwencyi pociągnęła za sobą ograniczenie kredytów w bankach. Nadto ponieśli bracia Eibenschützowie stratę okrągłych 100.000 kor., spowodowanych przez głośne włamanie do ich kantoru przed kilku laty. Zrabowane walory i gotówka wynosiły wówczas 150.000 kor. a ubezpieczenie od włamania sięgało zaledwo kwoty 50.000 kor. Obecnie toczą się pertraktacye z wierzycielami firmy o uzyskanie dłuższego moratoryum do spłaty zobowiązań — zresztą bardzo znacznych. Bracia Eibenschütz kompetują o 6 miesięczne moratoryum, w ciągu którego mają nadzieję zrealizować swoje aktywa (przenoszące passywa) i zaspokoić swoich wierzycieli. Pertraktacyę z wierzycielami przeprowadza kancelarya adwokata dr. Zygmunta Landaua. O ileby pertraktacye te doprowadziły do pomyślnego rezultatu — a jest uzasadniona nadzieja, że tak się stanie wówczas, jeśli nie przyjdzie do otwarcia konkursu.

Potępić należy stanowczo taktykę „Głosu Narodu", który donosząc o trudnościach firmy Eibenschützów, rozsiewa alarmujące pogłoski o rzekomo grożących upadłościach innych firm. Pogłoski powyższe, pozbawione realnej podstawy, sieją niepotrzebnie popłoch. Fachowy artykuł, na innem miejscu w dzisiejszym numerze umieszczony, daje autentyczny obraz stosunków finansowych i kredytowych w mieście i kraju, stosunków, nie przedstawiających się zresztą w zbyt czarnych kolorach.

Afisz teatralny Zwracamy uwagę szan. Czytelników, że na marginesie) stronicy 4-ej dziennika drukowany jest codzień afisz teatralny z dokładnym spisem występujących osób.

Książe biskup krakowski Adam Sapieha powrócił do Krakowa i jutro wyjeżdża do Wiednia na kongres eucharystyczny.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed Komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpoczną się dnia 2 października b. r. Podania należy wnosić przez odnośną Radę szkolną okręgową najpóźniej do 20 września b. r.

„Wesoła Jama" w Starym Teatrze. Z końcem sierpnia skończyły się występy „Wesołej Jamy" w teatrze na wystawie architektury. Wobec powodzenia, jakiem cieszą się wieczory kabaretowe „Wesołej Jamy", dalsze przedstawienia odbywają się w Starym Teatrze. Z piosenkami i recytacyami występują pp. Borowska, Zamiłło, Danielewski i Kaliciński; daną jest nadto „revue" Osta p. t. „Bal esperancki".

Pan, Ty czy Wy? Pod tym tytułem wydał znany obywatel, radca cesarski, Juliusz Grosse nowe wydanie odezwy do społeczeństwa, mającej na celu zbliżenie i zrównanie się stanów przez wprowadzenie do mowy potocznej wyrazu „Wy" jako najodpowiedniejszego sposobu zdemokratyzowania naszego ogółu. Odezwa ta, zasługująca na uwagę i przeczytanie, ogłoszona przed kilku laty w dwóch wydaniach i 20 tys. egzemplarzy została wyczerpaną. Jest to dowodem, że myśli w niej poruszone zainteresowały szerokie sfery wykształconego ogółu i że podniesiony przez autora projekt zyskał wielu zwolenników. Cały dochód z rozprzedaży broszurki (cena 10 hal.) przeznaczył autor na cele oświaty T. S. L.

Sprzeniewierzenie. Szóstki na szpery, skromne mieszkanie i pensya, nie były, zdaniem stróża domu przy ul. św. Józefa l. 5, Szymona Daniela, dostatecznym wynagrodzeniem za swą ciężką pracę. Uważał, że należy mu się znacznie więcej. Począł tedy zaraz po pierwszym inkasować pieniądze od lokatorów za mieszkanie. Zebrawszy w ten sposób 260 koron, zbiegł czemprędzej z Krakowa, gdzie nieprzyznanoby mu stanowczo tej podwyżki.

Z teatru „Nowości": W teatrze „Nowości" produkuje się od wczoraj bosonoga tancerka klasyczna panna Odys, która zasługuje na kilka słów poważnej oceny. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że jej tańce nie należą do kategoryi tuzinkowych, pseudoklasycznych produkcyi choreograficznych, któremi scenki i estrady formalnie są zatłoczone od czasu, gdy berlińska szkoła pani Izydory Duncan przed paru laty zaczęła pracować na eksport. Mlle Odys nie uczęszczała do tej szkoły i to stanowi ogromną jej zaletę. Wyśmiennite warunki zewnętrzne sprawiają, że tańce pny Odys naprawdę czarują widza. Nie ma w nich nic konwencyonalnego, nic płaskiego, oklepanego a bajeczne efekty świetlne wśród których Mlle Odys (podobno greczynka) tańczy swą „Tajemnicę", „Baśń" i efektowną „Noc", wywołują naprawdę nastrój zgoła niecodzienny. Ruchy i ewolucye powiewnym szalem są na wskróś estetyczne — to też sukces artystyczny pny Odys jest zupełny i — co najważniejsze — zasłużony. Publiczność przyjmowała ją owacyjnie. *g.*

Mlle Odys.



Dyrekcya komunikuje nam: Mlle Odys słynna grecka bosonoga tancerka liryczna, która ostatnio występowała w Londynie i Paryżu wykonuje w teatrze „Nowości" trzy tańce: 1. Tajemnica, 2. Baśń, 3. Noc. W programie zajmuje nadto główną część wieczoru kabaret, w którym poraz pierwszy wystąpi śpiewaczka operowa p. Hoffman, oraz pp. Poleński, St. Karbowska i Karbowski. Nie małą atrakcyą są również rzymscy gladyatorzy Attila. Program uzupełnia operetka muzyki H. Reinhardta p. t. „Cyganerya paryska".

Śmiertelne poparzenie. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na Prądnik Czerwony, gdzie służąca Anastazya Żbikówna została silnie poparzona przy nalewaniu nafty do płonącej lampy. Stan poparzonej przewiezionej do szpitala św. Łazarza jest ciężki.

O podpalenie. Wczorajsza rozprawa przed krakowską ławą przysięgłych, wytoczona rolnikowi z Chałupek, Piotrowi Baranowi, oskarżonemu o podpalenie własnego domu w celu uzyskania wysokiej premii asekuracyjnej, zakończyła się wyrokiem uwalniającym podsądnego od winy i kary.

Zaginięcie chłopca. Przed kilku tygodniami zaginął 15 letni chłopiec niejaki Bolesław Mastalski z Podgórza. Chłopiec był umysłowo upośledzony. Ktoby miał jakichkolwiek o nim wiadomości, zechce zawiadomić o tem ekspozyturę policyi w Podgórzu.

Z Dębicy. Staraniem Tow. „Pomocy przem." w Dębicy, otworzył Wydział krajowy w lipcu b. r. w Dębicy dwuletni krajowy kurs koszykarstwa. Nauka jest bezpłatna.

Od 14 paźdz. do końca listop. b. r. w Dębicy odbędzie się kurs majsterski dla szewców powiatu ropczyckiego. Na kurs będzie przyjętych 14 majstrów, względnie czeladników szewskich, którzy ukończyli 24 rok życia. Nauka bezpłatna, niezamożni kandydaci otrzymają zasiłek w kwocie 1 K. 60 h. dziennie na cały czas trwania kursu. Informacyi udziela Tow. „Pomoc przemysłowa" w Dębicy.

Tow. „Pomoc przem." urządziło od 2 lipca do 15 sierpnia b. r. kurs kwieciarstwa sztucznego pod kierownictwem p. M. Ptaszyńskiej. Kurs ukończyło 14 uczenic. W d. 1 września została otwarta w Dębicy stała pracownia sztucznych kwiatów i wieńców pogrzebowych.

„Teatr premier", nowa scena polska, zakładana przez teatralną Spółkę udziałową we Lwowie, rozpoczyna sezon z dniem 1-go października rb. Próby pod kierunkiem Gabryeli Zapolskiej, rozpoczną się z dniem 10 bm. Sezon teatralny, podczas którego teatr grać będzie w dziesięciu większych miastach Galicyi, obliczono na ośm miesięcy, w lecie zaś nowa scena grać będzie w Zakopanem.

Z Jaworzna i okolicy. (*Wybór burmistrza. — eksplozya w kopalni*). Po śmierci dotychczasowego burmistrza śp. Broniowskiego, został burmistrzem Jaworzna wybrany p. Franciszek Racek, sztygar gwarectwa

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego

10 września
Wtorek: „W gołębniku"

11 września
Środa: „Złota czaszka"

12 września
Czwartek: „W gołębniku"

13 września
Piątek: „Kobiety, gra i wino".

14 września
Sobota: „Mezalians"

15 września
Niedziela „Kościuszko pod Racławicami".

16 września
Poniedziałek: „Mezalians".

STARY TEATR

Wtorek: „Wesoła jama Kabaret.

TEATR Nowości.

Odys grecka bosonoga tancerka.
Mounus krakowski: Poleński, Hoffmann, śpiewaczka. Karbowska.
Rzymscy gladyatorzy.
Cyganerya paryska, operetka.

Początek o g 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Teodora Lisowska, subretka
Walewska, subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zeydowski, humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

jaworznickiego. P. Racek cieszy się ogólną sympatyą i uchodzi za energicznego administratora.

W sobotę rano pękła główna rura parowa na szybie „Sobieski“. Pogłoski jakoby większa ilość ludzi poniosła śmierć lub okaleczenia, okazały się zupełnie nieprawdziwemi, gdyż ani jedna osoba nie doznała na szczęście obrażeń.

Z kroniki żałobnej.

Erazm Miłaszewski, em. ck. urzędnik kolejowy, lat 73, zmarł 9 bm.

Feliks Pazdzierski, lat 50, zmarł 8 bm.

Tadeusz Ziemba, lat 23, zmarł 9 bm.

Julia Rysiowa, lat 10, zmarła 9 bm.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 9. września termometer doszedł od 6·1 do 12·0 C. barometr podnosił się

Dnia 10-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 789·8 mm.

stan termometru: 7·1 C.

Wiatr zachod.-połud. zachodni.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 6·0 C., najniższa 2·9 C. Ciśnienie powietrza 685mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: słota.

Telegramy „Nowin“.

O zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Dr Gustaw Gross wykonując uchwałę Związku niemiecko-narodowego, udał się do hr. Sturgkha, aby odbyć z nim konferencyę o terminie zwołania Rady państwa. Prezydent ministrów odpowiedział, że w tej chwili ze względu na toczące się rokowania ugodowe, a więc na możliwość dłuższych sesyi sejmowych, **nie może żadnego terminu oznaczyć.**

O tekę ministerstwa handlu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Freie Presse“ donosi, że były szef sekcyi w ministerstwie handlu dr Franciszek Stibral był wczoraj w Wiedniu i że rokowania z nim w kwestyi objęcia teki handlu nie doprowadziły do rezultatu. Natomiast dzisiejszy „N. Wr. Journal“ zapewnia, że nominacya Stibrala nie ulega już najmniejszej wątpliwości.

O pokój włosko-turecki.

Podpisanie preliminaryów pokojowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi z Konstantynopola, że preliminarya pokojowe między Turcyą a Włochami **zostaną jutro** — w święto Bejranu — **podpisane.** Treść preliminaryów zostanie utrzymaną w tajemnicy aż do zebrania się nowego parlamentu tureckiego. Formalne zawieszenie broni nie będzie zawarte, tylko kroki wojenne *eo ipso* zostaną zaniechane, w szczególności Włosi zaniechają wszelkiej dalszej akcyi na morzu egejskiem.

Kwestya zwierzchności religijnej nad szczepami arabskimi w Tripolisie nie została ustaloną w preliminaryach. Kwestya ta jako czysto religijna będzie potem rozstrzygniętą przez szeika-ul-islama szczepu Senussich i delegata papieskiego.

W preliminaryach ustalone zostały jedynie sporne kwestye terytoryalne i finansowe. O ileby mimo podpisania preliminaryów nie przyszło potem do formalnego zawarcia traktatu pokojowego, wówczas Turcya i Włochy przedłożą sprawę trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

Oba mocarstwa dlatego spieszą się z zawarciem pokoju, gdyż obawiają się interwencyi mocarstw na rzecz państw bałkańskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą, że fakt pomyślnego rezultatu rokowań pokojowych, korzystnie odbił się na zjeździe dyplomatów w Buchlowicach.

Turcya i Albańczycy.

Konstantynopol. Rada ministeryalna uchwaliła reformy przyrzeczone Albańczykom przeprowadzić w całem państwie, **nie przyjęła jednak wszystkich albańskich warunków,** mianowicie odrzuciła warunek odnoszący się do noszenia broni i odbywania służby wojskowej wyłącznie w Rumelii.

Wojna czy pokój na Bałkanie?

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejszy „N. Wr. Journal“ przynosi informacyę z kół dyplomatycznych pochodzącą tej treści, że rząd turecki przygotowuje notę do wszystkich mocarstw europejskich, w której się będzie domagał, aby mocarstwa kategorycznie oświadczyły zrywającym się do wojny z Turcyą państwom bałkańskim (Serbii, Bułgaryi i Czarnogórze), że nie przyjdą im z pomocą w razie zbrojnego konfliktu. Gdyby mocarstwa zbiorowo takie zapewnienie dały, wówczas same przez się ustaną wszelkie zapędy wojenne państw bałkańskich, które świadome są tego, że Turcya posiada armię, która sprosta wszystkim państwom bałkańskim.

Reforma wyborcza w D. Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dolnoaustryacki wydział krajowy wypracował projekt zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, opracowany na zasadzie proporcyonalności.

Długie wakacye szkolne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu kongresu eucharystycznego zostaną szkoły wiedeńskie otwarte dopiero 30 września. Te długie wakacye spowodowane zostały okolicznością, że wszystkie gmachy szkolne w Wiedniu służą za kwatery uczestnikom kongresu, wskutek czego okazała się potrzeba przedsięwzięcia gruntownej desynfekcyi wszystkich gmachów szkolnych.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Uwięzienie Izy Moszczeńskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) Iza Moszczeńska, skazana na rok twierdzy za artykuł o Finlandyi w tygodniku „Odrodzenie“, uwięziona została w Warszawie z nakazu władzy sądowej.

Krwawe uroczystości.

Petersburg. (*Tel. wł.*). Do tutejszych redakcyi w niedzielę nadeszły z Borodina od korespondentów poufne informacye, że w czasie wielkiej ciżby wśród tłumów włościan uduszonych zostało 94 chłopów. Fakt ten władze trzymają w tajemnicy.

Echa buntu saperów.

Suwałki. (Tel. wł.) Od jednego z tutejszych obywateli otrzymujemy wiadomość, że w sobotę wieczorem do Suwałk przewieziono 34 rannych saperów podczas buntu w Oranach. Autentyczna ta wiadomość obala zupełnie zaprzeczenie Pet. ag., czerpiącej swe informacye jedynie ze sfer rządowych.

Skazani prowokatorzy.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj warszawska izba sądowa rozpoznawała głośną sprawę trzech agentów policyjnych Michajłowa, Łaskiego i Chuszcza, skazanych przez warszawski sąd okręgowy na 4 lata rot aresztanckich za fałszywe denuncyacye, fabrykowanie i podrzucanie bomb osobom, nieopłacającym się oskarżonym. — Po przesłuchaniu szeregu świadków, izba sądowa wieczorem zatwierdziła wyrok sądu okręgowego.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Donoszą tutaj z Piotrkowa, że tam ponownie w ciągu ostatnich dwu dni trwały rewizye wśród inteligencyi. Szukano jakichś odezw powstańczych. W niektórych domach znaleziono mnóstwo literatury nielegalnej. Aresztowano 8 osób, w tem dwuch uczniów gimnazyum polskiego pod zarzutem należenia do rewolucyjnej organizacyi.

Sprawa Macocha.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma warszawskie donoszą, że sprawa Macocha i innych leży w Izbie sądowej bez terminu. W sprawie tej napływają od oskarżonych wciąż nowe prośby o wezwanie całego szeregu świadków. Kwestya, gdzie będzie sądzona sprawa, rozstrzygniętą zostanie w najbliższych dniach. Proces rozpocznie się w styczniu roku przyszłego.

Reakcya w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Wydane zostało rozporządzenie, zabraniające urzędom pocztowym przyjmowania szyfrowanych depesz.

Petersburg. (Tel. wł.) Ustanowiono specyalną cenzurę w całem państwie dla depesz o sytuacyi wyborczej.

Z ostatniej chwili.

Oszukańcza kryda. U sędziego śledczego dra Neusera toczy się obecnie śledztwo przeciw Samuelowi Himmelblauowi prowadzącemu handel starego żelaza przy ulicy Starowiślnej.

Himmelblau narobił oszukańczych długów na przeszło kor. 50.000 — poczem handel przepisał na nazwisko swej matki Gitli i zawiesił wypłaty.

Himmelblau został aresztowany przed [illegible] tygodniami. — Śledztwo wydobyło na jaw ciekawe szczegóły jego oszukańczej działalności.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

332 (Ciąg dalszy).

W głowie jej huczała nienawiść i wściekłość. Lecz to wszystko niczem było wobec okrutnego strachu na samą myśl, że może Nostradamus mógł mówić prawdę! Może naprawdę dziecię jej znajduje się w mocy tego człowieka! Jej syn! Zamordowany! Nie! Precz piekielna zmoro!...

Rozkazała, aby medycy zajęli się przywróceniem Nostradamusa do zmysłów.

Gdy wreszcie Nostradamus oprzytomniał, królowa szepnęła chrapliwie:

— Jeżeliś powiedział prawdę... zwyciężyłeś... jesteś najsilniejszy, potężny!... Lecz jeżeliś skłamał... biada ci i wszystkim twoim!... Pójdźmy razem do Luwru!

— Chciałem właśnie prosić cię o to, pani — rzekł Nostradamus.

. . . .

W kwadrans później wchodziła Katarzyna do Luwru w towarzystwie Nostradamusa, którego liczna eskorta królowej miała rozkaz nie spuszczać z oczu.

Pospiesznym krokiem Katarzyna wpadła do swojej sypialni...

Pusto! Sąsiednia komnata też pusta!...

Na rozdzierający okrzyk królowej nadbiegły wszystkie damy dworu.

Syn jej! Gdzież syn jej?

Naprożno przetrząsają Luwr cały, a królowa rzuca pioruny!..

Książę Henryk zniknął bez śladu!...

A z nim razem zniknęli czterej jego dozorcy, rycerze królowej!...

Katarzyna wpadła w straszliwy atak nerwowy, który po dwóch godzinach uspokoił Nostradamus. Następnie upłynęła jeszcze druga godzina, zanim wróciła do zdrowych zmysłów i mogła myśleć, mówić i działać.

Wówczas oddaliła wszystkich od siebie. pragnęła zostać sam na sam z Nostradamusem.

— Uważam się za zwyciężoną — rzekła z trudnością — Oddaj mi teraz syna...

— Pani — odezwał się Nostradamus głosem twardym i niewzruszonym, który tak dobrze znała Katarzyna — musisz prosić króla Francyi, aby zechciał podpisać zobowiązanie, które ja sam podyktuję. To będzie zobowiązanie honorowe, pani. Ale w razie gdyby król nie dotrzymał słowa i pozwolił się okryć hańbą i gdyby jakiekolwiek niebezpieczeństwo spadło na mego syna lub jego małżonkę, to wiedz, pani, że gdybyś mnie nawet zamknęła w ciemnych, głębokich podziemiach, dosięgnę mą wolą syna twego Henryka. Wiesz, że mam na usługi moce niewidzialne, za ich przyczyną, przysięgam ci, pani, zdobędę krew twego syna i wytoczę, aż do ostatniej kropelki!...

— Wierzę ci! Wierzę! — zawołała Katarzyna, a jej wspaniała postać zdawała się uginać pod przytłaczającem brzemieniem tej okropności.

— Dobrze więc! — rzekł majestatycznie Nostradamus. — Rozkaż pani, aby król raczył przyjść tutaj.

Młody król Francyi wszedł po chwili do pokoju, zdziwiony, przypatrując się uważnie Nostradamusowi.

Katarzyna położyła na stole pergamin z godłami Francyi i opatrzony licznemi pieczęciami i rzekła do syna.

— Najjaśniejszy panie, trzeba żebyś pisał to, co potyktuje ten człowiek.

Franciszek II ujął za pióro, które mu podała matka.

Potem w zamyśleniu podniósł na nią oczy, pytając:

— Wszak to będzie najpierwszy mój akt królewski?

— Tak, najjaśniejszy panie! — odpowiedział Nostradamus drżącym głosem

(C. d. n.)



Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Tymczasem pół świata zazdrościło mu męczarni, a gdy w swem *whisky*, zaprzężonem ośmiu karemi końmi przelatywał Krakowskie Przedmieście, mając po bokach Wielhorskiego i Kościuszkę, lub na przepysznym karoszku, w twardej od srebrnych haftów kurtce pędził do Mokotowa, na Wolę, do Jabłonny, stawali ludzie mówiąc sobie po cichu: „Co to za szczęśliwy człowiek".

Tego dnia Książe Józef nie próżnował od rana. Chociaż późna była jesień, ale pora, jak to się często w Warszawie trafia, prześliczna; wstawszy więc ruszył na przejażdżkę ku Wilanowu. Po powrocie był u króla na chwilę, odwiedził Ignacego Potockiego, żeby trochę w jego towarzystwie spoważnieć, oglądał potem angielskie konie wystawione na sprzedaż, które młodzi Tepperowie za niezmiernie wysoką kupili cenę. oddał kilka wizyt pięknym paniom, próżno go uśmiechami zatrzymującym, jadł obiad długi i niesmaczny u Prota Potockiego, nasłuchawszy się do przesytu o projektach przemysłowych i handlowych, potem w biegł do kilku domów wieczorem, jeździł do teatru, aby się na nim wyziewać dowoli, był na reducie w Radziwiłłowskim pałacu, na proszonej kolacyi kawalerskiej u Branickiego, i znużony powrócił do domu, jak po najmozolniejszym trudzie. Z całego dnia zostało mu wspomnienie nieograniczonej tęsknoty.

Siadł na sofie, jak zwykle, i zamyślił się głęboko...

— Jest to życie niemożliwe! — rzekł nareszcie w duchu: jeszcze rok, a człowiek zgrzybieje i zgłupieje. Wir ten nie daje myśleć, szał ten nie dozwala oprzytomnieć. Stać się pustelnikiem wśród tej ciżby? ogłoszą za szaleńca... uciec? tak! byłby to nie zły środek, ale dokąd?... A! serce! serce — dodał — czemu ty mnie nie poratujecz? czemu ty nie uderzysz tak silnie i głośno, aby ten hałas zagłuszyć?...

Do kogo? spytał się z uśmiechem, — i myśl przebiegła wszystkie piękności dworu i stolicy, szydersko zdzierając z nich urok wdzięku. Książe Józef widział je niemal wszystkie tego dnia w lożach teatru, i do każdej z tych twarzy, co się ku niemu zwracały, pamięć przypięła historyę, która

J. I. KRASZEWSKI.

POMYWACZKA

Opowiadanie z życia księcia Józefa Poniatowskiego.

Życie w końcu XVIII wieku, szczególniej w kraju naszym, miało barwę, jakiej dziś próżnoby w nim szukać.

Piszą, że około tysiącznego roku ery naszej, spodziewając się końca świata przepowiedzianego, ludzie zupełnie na sprawy jego zobojętnieli. Daje się to czuć w dziejach dziesiątego wieku zawieszeniem wszelkiej działalności; w wieku XVIII przeciwnie ludzie widzą, że ten ich świat się kończy, ale w szałach szukają zapomnienia katastrofy codzień bliższej, widoczniejszej codziennie. W wyższych warstwach społeczności śpieszą używać bez rachuby, rzucając przez okna co się trafi pod rękę... a tej stypie ostatecznej towarzyszy suchy śmiech obłąkanego, który z zaciętością bierze się do niszczenia.

Mniejsza o pozjadane majętności na zbytkach bezmyślnych, o zmarnowane miliony, o rozproszone zapasy wiekowe i opróżnione skarbce dziadowskie; gorszem jest to niszczenie w sobie charakteru i dostojności lat przeszłych, to dobrowolne zniżanie się i kąpanie w rynsztokach, gdy marmurowe łożnice nie smakują.

Kraj cały wre jakimś szałem niepojętym, kobiety, młodzież i starce zarówno. Wśród tej orgii rzadki głos zwiastuje dni ciężkiej pokuty, ale nikt go nie słucha, pijani śmieją się z niego. W głębi serc naszych znać, że prorokowi wierzą. ale myślą, że gdy fatalnego losu odwrócić nie można, resztki biesiady spożyć przynajmniej potrzeba.

Od peruk i fraków rozpacz bezpamiętna na jutro przechodzi do kontuszów i konfederatek; siwe podgolone czupryny dymią i stolica od nich się pali.

Na dnie tego zamętu są przecie i fusy saskiej epoki, pozostałości miłostek i bankietów, jest wszczepione bezprawie i pogarda starej obyczaju prostoty. Przypatrując się bliżej Stanisławowskim czasom, znajdziesz w nich, jak w za-

Murazowa, który napisał tyle pięknych poezyi na śmierć studentów moskiewskich, wystrzelawszy ich przedtem, wedle rozkazu, na barykadach.

Jermołaj udał się za swą panią do dużego salonu; tam wskazał jej drzwi na pół otwarte, które prowadziły do saloniku, poprzedzającego pokój Nataszy.

— On jest tam! — rzekł przyciszonym głosem.

Jermołaj mógł spokojnie milczeć, gdyż generałowa byłaby się domyśliła obecności obcego człowieka w saloniku z pozycyi pewnego indywidum, ubranego w płaszcz, obłamowany fałszywymi astrachanami, jak wszystkie płaszcze policyi rosyjskiej (po tem można na pierwszy rzut oka poznać ajentów śledczych). Człowiek ten na czworakach, spoglądał przez wązką szparę, między drzwiami napół otwartemi a ścianą, na to, co się działo w saloniku. W ten albo inny sposób poddawano obserwacyi wszystkich, którzy chcieli się zbliżyć do generała Trebasowa, zrewidowawszy ich przedtem w loży szwajcara (zwyczaj ten datował się od ostatniego zamachu).

Generałowa dotknęła ramienia człowieka klęczącego ręką, tą dzielną ręką, którą uratowała życie mężowi, a z której nie znikły jeszcze ślady straszliwej eksplozyi (podczas ostatniego zamachu Matrena Piotrówna *chwyciła w rękę bombę, przeznaczoną do wysadzenia generała w powietrze*). Policyant podniósł się i odszedł, tłumiąc odgłos kroków, na werandę, gdzie się wyciągnął na kanapie, udając, że śpi, a w gruncie rzeczy obserwując wejście do ogrodu.

Miejsce jego przy szczelinie w drzwiach zajęła teraz Matrena Piotrówna i obserwowała, co się dzieje w saloniku. Nie było w tem nic szczególnego. Ona to czuwała nad wszystkiem i wszystkimi. Ona krążyła dniem i nocą w pobliżu generała, jak wierny pies stróż, gotów do walki z czyhającem niebezpieczeństwem, gotów na razy, na śmierć za swego pana. Zaczęło się to w Moskwie, po strasznych prześladowaniach i rzezi rewolucyonistów pod murami Presni, kiedy pozostali przy życiu nihiliści przysłali zwycięskiemu generałowi Trebasowowi wyrok śmierci. Matrena

Niezwykłe przygody J. Rouletabille'a reportera:

Pan Józef Rouletabille u cara.

Powieść przez Gastona Leroux.

I.

Wesołość i dynamit.

— Barynia, przyjechał ten młody cudzoziemiec.

— Gdzie go zaprowadziłeś?

— Pozostał w loży portyera.

— Kazałam ci przecież wprowadzić go do saloniku Nataszy: nie zrozumiałeś mnie, Jermołaju?

— Wybaczcie, barynia, ale gdy chciałem zrewidować tego młodego cudzoziemca, on dał mi kopniaka w brzuch.

— Czy nie powiedziałeś mu, że wydano rozkaz zrewidowania wszystkich, którzy przybywają do willi? Nawet moja matka musi się poddać rewizyi.

— Powiedziałem mu o wszystkiem, barynia, wspomniałem też o matce pani.

— Cóż ci odpowiedział?

— Że on nie jest matką baryni. Był wściekły.

— A więc wpuść go bez rewizyi!

— Ale prystaw będzie niezadowolony.

— Rozkazałam; odejdź.

Jermołaj skłonił się i zeszedł do ogrodu. Pani Trebasowowa opuściła werandę, na której wiodła powyższą rozmowę ze starym rządcą swego męża, generała Trebasowa — i udała się do jadalni swej „daczy" willi, gdzie właśnie wesoły radca stanu Iwan Piotrowicz opowiadał ostatni swój figiel, jaki urządził w restauracyi Cubat'a. Zebrane w willi towarzystwo bawiło się hucznie; śmiał się też wesoło generał, siedzący z wyciągniętą na fotelu nogą; nie odzyskał w niej jeszcze zupełnej władzy od czasu przedostatniego zamachu, który się tak fatalnie zakończył dla jego starego woźnicy i dwóch koni. Iwan Piotrowicz, ruchliwy,

kręcie rzeki, która wszystkie śmiecie zbiera w jeden kąt, pełno nazmiatanych do kupy brudów odwiecznych, których razem na wierzch wystąpiło co niemiara. Potrzebaby analizy chemicznej, aby ich pochodzenie oznaczyć.

Trucizna, która wyżerała serca i wypróżniała piersi młodych ludzi owego czasu, było zwątpienie i przedwczesne wyżycie się. Z tego to płynęła owa *tężyzna*, to rzucanie się pozornie namiętne, w istocie rozpaczliwe, na niemożliwe wyciśnienie z życia jakiejś upajającej treści. W epokach normalnych, to co żywot dać może, starczy człowiekowi i nasyca go; w podobnych przesileniach ludzie szukają po za krańcami możliwości upojeń, dziwnych wzruszeń i rozkoszy. Ztąd idzie miotanie się gorączkowe, które w historyi obyczajów zawsze znamionuje chwile ciężkich walk i przejścia.

Orgie XVIII wieku nie czem inne są, tylko takiem upędzaniem się za wytworzeniem czegoś nowego, czego życie zwyczajne dać nie może; żądano od napoju, od miłości dziwnych, od uczt sardanapalowskich, by rozszerzyły warunki istnienia, by przeistoczyły granice nieodwołalnie naznaczone człowiekowi... Chleb razowy życia nie starczył głodowi ogromnemu: wypiekano ciasto z manny, ze spadających z nieba kropelek rzadkich, nawet w nich niedostatku z błota ulicznego.

I kończyło się na tem, że po niestrawnym pokarmie głód był większy jeszcze, choroba sroższa... szał stokroć straszniejszy..

Książe Józef był człowiekiem swojej epoki; wystawiał może dobitniej niż inne indywidualności, jej stronę piękną, szlachetną; zarówno poryw jej ku ideałom i chętki chorobliwe, pragnienia serca i szały zmysłów rozdrażnionych. Za wcześnie poznawszy wszystko, co życie dać mogło, nie smakował już w niczem, i szukał czegoś więcej, sądząc, że pragnienie nietyle dowodzi *gorączki człowieka*, ile *istnienia napoju*. Napróżno piękne panie owych czasów usiłowały go

stałej przywiązać do siebie; wabiła go wszelka nowość zaglądał w oczy każdej przybywającej, lecz prędko jednostajność wrażeń odpychała go, nudziła forma taż sama, w głębi toż samo wrażenie, te same powtarzane codzień słowa, płochości jednakie... Te setne edycye jednej książki już po okładce mógł poznać i czytać ich nie pragnął. Życie nie umiało mu dać nic nowego... Prostota, serce szczere, świeżość wrażeń byłyby go nawrócić mogły; ale gdzież je spotkać miał, wśród tej sceny pełnej wyuczonych od pieluszek aktorów?

Po tych dniach spędzonych na rozrywkach nierozrywających, na niespodziankach spodziewanych, następowały wieczory do dni podobne, a po powrocie do domu, długie często godziny rozmyślań i apatyi...

Było to jesienią, jednego z lat następujących po sejmie czteroletnim, który nie przerwał życia rozszalałego większości. Warszawa wyglądała nadzwyczaj świetnie i niezrozumiale wesoło. Pieniądze zdawały się płynąć rynsztokami, tak je nierozważnie rzucano na wszystkie strony; pracowity świat wielki nie mógł wystarczyć balom, wieczorom, piknikom, redutom, spacerom, kartowym stolikom i rozrywkom, którym napróżno starano się coraz nową nadawać barwę, a były jak piekło jednostajne i nudne. Nowi ludzie bawili się niemi kilka tygodni, jak człowiek, który wchodzi w gorącą kąpiel i czuje z razu trochę ciepła, ale po chwili drżeć zaczyna w tym ukropie. Książe Józef, jak wielu jego rówieśników, był niesłychanie smutny; patrząc na tego Apollina w całym blasku męzkiej piękności, którego czoło osnuwała mgła jakaś nierozbita, żal serce ściskał, tak widocznie cierpiał, choć się uśmiechał... Wypełniał on ściśle obowiązki swojego stanu, mozolne, choć pozornie bardzo rozkoszne, a bliżej się weń wpatrując, przychodziło na myśl, że Dante nie wyczerpał wszystkich kar w swojem piekle, nie umieściwszy w niem kłamanego szczęścia uwieńczonego laurami i różami, z tajemną raną w piersi zakrwąwionej i zazdroszczącymi dokoła.

mały staruszek, o czaszce łysej jak kolano, wypłatał tego figla dzień przedtem. Przepłukawszy sobie — jak zwykł mówić – gardło szklaneczką szampana, opowiadał, wybuchając od czasu do czasu głośnym śmiechem:

— Bawiliśmy się przez całą noc wesoło, Feodorze Feodorowiczu, w jednej z nadnewskich restauracyi słuchając śpiewu chórów, a kiedy cygańska muzyka odeszła, wyszliśmy na brzeg Newy, aby wyprostować nogi i ochłodzić się rannem powietrzem. Wtem ukazała się sotnia kozaków gwardyjskich. Znałem dowodzącego nią oficera i zaproponowałem mu, by wypił z nami u Cubat'a za zdrowie cara. Oficer ten, Feodorze Feodorowiczu, to zuch, który od dziecka zna się na szampanie i może się poszczycić tem, że nigdy nie wypił szklanki wina krymskiego. Na sam dźwięk słowa: szampan, wykrzyknął: Niech żyje car!— Wot szczery russki patryota! — Przyjął on moje zaproszenie i ruszyliśmy wszyscy w drogę, weseli jak dzieci, przypominające sobie szkolne psoty. Szła z nami cała sotnia, przygrywając na piszczałkach, a na końcu izwoszczyki: istna procesya! Stanęliśmy wkrótce przed Cubatem; nie mogłem oczywiście pozostawić towarzyszy znajomego oficera przed drzwiami restauracyi i zaprosiłem ich również; nie odmówili. Ale i podoficerzy poczuli wielkie pragnienie. No, ty wiesz, wiesz o tem, Feodorze Feodorowiczu, że ja znam dyscyplinę i subordynacyę. Że tam człowiek pewnego pięknego wiosennego poranku poczuje w sobie szeroką naturę, to nic, ale o dyscyplinie nie można zapomnieć. Kazałem więc podać szampana dla oficerów w *osobnym gabinecie*, a dla podoficerów w dużej *sali* restauracyjnej. Żołnierze też byli spragnieni, posłałem im więc także szampana na *podwórze*. W ten sposób uniknęło się zamięszania. Ale i o koniach pomyślałem. Wspaniałe, pyszne koniki, Feodorze Feodorowiczu; i one chciały pić za zdrowie cara. Co tu zrobić? jej Bohu byłem w kłopocie... Sala, podwórze, wszystko było zapełnione! Nie można przecie było kazać wejść koniom do osobnego gabinetu! A no, tak kazałem wynieść im szampana w wiadrach na podwórze. I była zabawa, Feodorze Feodorowiczu, zabawa aż miło! W życiu ja czegoś tak wesołego nie wi-

działem. Konie, wypiwszy szampana, zaczęły skakać, rżeć, szaleć, jakby je parzono pochodniami, a ludzie takoż oszaleli, pijani. To było widowisko, że serce się radowało! Ludzie i konie poprostu razem powaryowali! Stojąc w oknie gabinetu pękaliśmy ze śmiechu na widok sarabandy z tańczących butów i końskich kopyt. Ale jeźdźcy cierpliwi, zdołali mimo wszystko zaprowadzić konie do koszar. Dali im rady, bo kawalerya carska, Feodorze Feodorowiczu, jest pierwszą na świecie! A myśmy się uśmiali! Na wasze zdrowie, Matreno Piotrówno!

Te ostatnie uprzejme słowa skierowane było do generałowej Trebasowowej, która, wzruszając ramionami, słuchała spokojnie opowiadania wesołego radcy stanu o tej szerokiej zabawie. Wtrąciła się do rozmowy tylko po to, by uspokoić generała, który chciał kazać zamknąć całą sotnię, ludzi i konie, do więzienia. I podczas gdy goście śmiali się, ubawieni awanturą, ozwała się do męża:

— Feodorze, nie będziesz chyba przywiązywał wagi do tego, co opowiada nasz stary przyjaciel Iwan Piotrowicz. Ten człowiek ma najbujniejszą wyobraźnię w całym Petersburgu, zwłaszcza gdy się napije szampana.

— Iwanie! Piotrowiczu, przyznajcie się, żeście nie kazali wcale podawać koniom szampana w wiadrach!

Ale stary hulaka protestował. Napojenie koni szampanem, to przecie był kawał, na jaki się nawet znany kawalarz, adwokat Atanazy Georgiewicz, nie zdobył.

— Przeciwnie. — Kazałem podać koniom szampana i to najlepszej marki. Czestne słowo daję! Wygrałem w klubie kupieckim cztery tysiące rubli, a wyszedłem z tej małej uczty z piętnastu kopiejkami w kieszeni.

Ale do ucha Matreny Piotrówny pochylił się w tej chwili Jermołaj, wierny rządca, który nawet w mieście nigdy nie porzucał swego nankinowego ubrania, paska z czarnej skóry, szerokich niebieskich pantalonów i butów, błyszczących jak lustro. Generałowa podniosła się z krzesła, skinęła głową i uśmiechnęła się do swej pasierbicy Nataszy, która wiodła za nią oczyma aż do drzwi, nie słuchając czułych słówek adjutanta swego ojca, żołnierza-poety Borysa